Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 298 Lwów, czwartek 28 grudnia 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . „ 5·—
na prowincji . . . . . . „ 5·—
za granicą . . . . „ 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Po procesie lipskim

Niezwykły proces zakończył się: Torgler i trzej Bułgarzy zostali uwolnieni, van der Luebbe skazany na śmierć. Procesem tym chciał faszyzm niemiecki dodatkowo usprawiedliwić swe objęcie władzy. Wprawdzie wszystkie kwestje prawne są tym faszystom obojętne, mimo to chcieli sumienie świata oszukać zapomocą tej komedji prasowej: chciano zademonstrować światu, że faszyzm ten „uratował" nietylko Niemcy, ale cały świat przed grozą rewolucji komunistycznej, do której sygnałem miał być pożar Reichstagu. Wytworzenie tego nastroju nie powiodło się — świat nabrał innego przekonania o tym pożarze, a wyrok je potwierdził.

Jak pięknie wyobrażali sobie Goering i spółka tę noc z 27 lutego. „Przypadek" zrządził, że mimo pełnej akcji wyborczej, wszyscy wodzowie byli na miejscu; „przypadkiem" znaleziono u van der Luebbego legitymacje komunistyczną, mimo że wtedy komunistą już nie był; „przypadkiem" rozkazy uwięzienia 2000 komunistów były już wygotowane — „przypadkiem" Hitler zawołał, że pożar ten jest „znakiem zesłanym przez Boga, abyśmy mogli żelazną ręką zniszczyć komunizm". Można nawet było bez cienia dowodu uczuć podejrzenie na socjalistów — wszystko zabić, uwięzić, torturować bez najmniejszego ryzyka, z wyjątkiem narażenia się na głos sumienia świata.

Gdy to sumienie odezwało się, gdy utworzono sąd nad prawdziwymi podpalaczami w Londynie; gdy „brunatna księga" oświetliła wszystkie kłamstwa i łajdactwa, zdecydowano się odegrać komedję sądową. Sprzągnięto Torglera, Dymitrowa, Popowa i Tanewa ze zbrodniarzem czy idjotą holenderskim; zmobilizowano świadków gotowych „pod przysięgą" zeznać, co było potrzeba; zamieniono trybunał w miejsce propagandy „cnót" faszystowskich przeciw „zbrodniom" komunistycznym. Usunięto niewygodnych świadków: Oberfohren, Bell, Hanussen zostali zamordowani — zdawało się, że wyrok śmierci jest pewny.

Faszyzm niemiecki wychodził z założenia: kto ma siłę, ma za sobą i prawo. Przeliczył się, jego siła złamała się właśnie o sumienie robotniczego i umysłowego świata, który na ofenzywę faszyzmu odpowiedział swoją ofenzywą. Miesiącami przeciągano proces, mimo to wyszło na jaw, że van der Luebbe sam nie mógł podpalić, zaś komuniści w tem mu nie dopomogli. Wynik? Jako napiętnowany wyszedł z sali sądowej faszyzm ze swą najgorszą kreaturą Goeringem na czele, komuniści zaś wyszli wolno.

Legenda, która pomogła Hitlerowi do zwycięstwa wyborczego w dniu 5 marca, załamała się na całej linji. Proces lipski wykazał, że Holender był tylko narzędziem w rękach prawdziwych podpalaczy — wyrok stwierdza przecież wyraźnie, że sam podpalenia dokonać nie był w stanie, podczas gdy rzekomi jego pomocnicy zostali uwolnieni.

Wyrok lipski ma zatem podwójne znaczenie: 1) ujawnienie kłamstw, z których wyszło zwycięstwo Hitlera, 2) dowód, że sami faszyści pożar zrobili. Toteż wyrok ten jest zwycięstwem sumienia światowego nad faszystowskiem barbarzyństwem i jego pragnieniem krwi. Jest to jednak zwycięstwo tylko połowiczne: nastąpi sąd i wyrok nie przez sędziów wydany, ale przez masy, a ten sąd postąpi z Goeringem i spółką wedle pełnej sprawiedliwości ludowej.

* * *

Berlin, 27 grudnia.

W sobotę rano w procesie o podpalenie Reichstagu zapadł wyrok, skazujący Luebbego na śmierć, uwalniający zaś wszystkich pozostałych oskarżonych, t. j. Torglera i Bułgarów.

Mimo uwolnienia jednak ani Torgler ani Bułgarzy nie zostali wypuszczeni na wolność, zatrzymano ich bowiem w więzieniu ochronnem; z pod zasięgu władzy sądowej dostali się oni teraz w dziedzinę władzy ministra spraw wewnętrznych Rzeszy. Prawdopodobnie Bułgarzy zostaną w najbliższych dniach wydaleni z Niemiec; co do Dymitrowa, to ma on być wydany Sowietom (jak wiadomo, Dymitrow jest komunistą i obecnie obywatelem sowieckim) prawdopodobnie jeszcze w bieżącym tygodniu. Natomiast losy Torglera stoją pod znakiem zapytania.

Sam wyrok wywołał wśród partji hitlerowskiej manifestacje niezadowolenia, których wyrazem są komentarze oficjalnego biuletynu partyjnego, „Nationalsozialistische Korrespondenz". Biuletyn ten określa wyrok lipski jako typowy „Fehlurteil", w którym ze względów formalno-prawniczych uniewinniono Torglera i Bułgarów. Gdyby zaś wyrok ten oparto na prawdziwem prawie, — twierdzi biuletyn oficjalny, — które teraz odzyskuje swe znaczenie w Niemczech, to wówczas brzmiałby on całkiem inaczej. Ta krytyka wyroku staje się równocześnie dla biuletynu partji hitlerowskiej podstawą do kruszenia kopij o reformę prawa niemieckiego, które wciąż jeszcze trzyma się „torów liberalistycznych".

Warszawa, 27 grudnia.

W pewnych kołach mówią, że słynny z procesu lipskiego Dymitrow bawił przed dwoma laty w Warszawie jako emisarjusz Kominternu. Nauczywszy się po polsku, Dymitrow sam nawet miał redagować komunistyczne odezwy. Gdy policja wpadła na jego trop, musiał przenieść się z pierwotnego lokalu konspiracyjnego koło dworca głównego na Pragę, następnie zaś pod groźbą aresztowania wyjechał do Gdańska. Z Gdańska Dymitrow przeniósł się do Berlina.

Więźniowi brzeskiemu z opłatkiem

Maszyniści kolejowi, członkowie ZZM koła krakowskiego, na zebraniu w dniu 20 bm. uchwalili tą drogą wysłać tow. Mieczysławowi Mastkowi pozdrowienie a rodzinie jego wyrazy współczucia.

—ooo—

Święto w kalendarzu, święto w polityce

(Korespondencja własna)

Warszawa, 26 grudnia.

Wedle kalendarza mieliśmy w bieżącym tygodniu trzy dni świąt z niedzielą włącznie. Jest to naturalnie tylko wyjątek, gdyż z reguły Boże Narodzenie trwa tylko dwa dni i to jest po ostatniej „reformie", która powiększyła zmniejszone przedtem dni świąteczne.

W polityce natomiast święta mają trwać trzy tygodnie i to kompletnie, gdyż nawet komisja budżetowa przerwała obrady do 11 stycznia. Była to — poza wyjątkowem zebraniem się komisji konstytucyjnej — jedyna komisja, która podtrzymywała cień istnienia parlamentu. Pracowała, powiedzmy, jak pociąg na trzeciorzędnej linji: przez kilka dni posiedzenia całodzienne i nocne, potem zupełny zastój.

A nawet w dniach pracy było jakoś ospale i niemrawo. Poza budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, nad którym toczyła się jaka taka dyskusja, budżety innych ministerstw odwalano jak zwykle kawałki bez większej emocji czy ze strony zainteresowanego ministra czy ze strony posłów. Któż i poco miano się emocjonować? Minister czy jego przedstawiciel wie zgóry, że większość wszystko uchwali, a najwyżej dla pozoru zmieni jakąś cyfrę; większość wie, że wiele sobie nie może pozwalać, ponieważ — jak słusznie jeden z dziennikarzy zauważył — nie jest ona stronnictwem rządzącem a tylko rządowem: opozycja wreszcie już wie na podstawie kilkuletniego doświadczenia, że niema się czem przejmować i niepotrzebnie się wysila, gdyż najwymowniejsze jej argumenty to groch rzucany o ścianę BB.

Wreszcie i komisja budżetowa dopasowała się do ogólnego tonu, do nastroju świątecznego w polityce. Nie spieszy się, gdyż nie ma wiele do stracenia: budżet robiony starannie czy na kolanie zawsze będzie takisam, tj. wyliczeniem i zesumowaniem kilkunastu kolumn cyfr, które w rezultacie dadzą większy czy mniejszy deficyt. Z tem bowiem wszyscy już pogodzili się, że budżet bez deficytu jest u nas niemożliwy. Czy to będzie zatuszowany deficyt w sumie 48 czy realny w sumie kilkuset miljonów — kto ma się tem przejmować, jeżeli gospodarz budżetu jest beztroski, wiedząc, że ma tak łatwe źródło „dochodów": pożyczki i manipulacje z poborami urzędniczemi.

W tym też sensie różni się świąteczny nastrój u góry od codziennego, tj. pełnego trosk i obaw u dołu. Można sobie wyobrazić, z jakiemi uczuciami obchodziły święta rzesze urzędnicze, stojące wobec niepewności ile będzie ich kosztowało tzw. przeszeregowanie, które nie jest niczem innem, jak pozbawieniem ich w inny sposób części poborów. Zrobił to p. Matuszewski po żołniersku, robi to p. Zawadzki manierą profesorską — efekt jest tensam.

Czy i co jednak ta operacja pomoże? Jeżeli już w pierwszym roku działania tego przeszeregowania przyznają się do deficytu, co to będzie dopiero potem? Wszak wszystkich urzędników zredukować nie można, pozostałym trzeba przecież coś płacić, a wysokim nawet dużo — skąd na to wziąć, jeżeli główne źródła dochodowe: monopole coraz silniej zawodzą? Czy sanacja nad tem się zastanawia? Kiedy miałaby to robić, jeżeli większą część roku — nawet przez tzw. sesję budżetową — świętuje? A wiadomo, że święta są na to, aby zapomnieć o codziennych kłopotach.

—ooo—

Jan Nepomucen Miller

Upton Sinclair o Józefie Conradzie

Nowy, ciekawie i pomysłowo redagowany tygodnik „Merkurjusz Polski Ordynaryjny" (Nr. 1 — 5 grudnia), ogłosił przekład jednego z rozdziałów książki **Uptona Sinclaira** p. t. **„Mamonart"**, dotyczącego **Józefa Conrada**.

Sinclair wydał ją własnym nakładem. Cały nakład jednak tej książki wykupił i zniszczył jeden z banków amerykańskich, służący interesom przedsiębiorców okrętowych.

Zaledwie kilkadziesiąt egzemplarzy książki udało się Sinclairowi ocalić od zniszczenia. W jednym z rozdziałów tej książki p. t. „Podstępny los" pisze Sinclair o Józefie Conradzie, którego działalność oświetla odsłaniając, jak przystało na socjalistę, podkład ekonomiczny jego oceanicznego romantyzmu.

Ze względu na oryginalność tego oświetlenia i czysto socjalistyczny punkt widzenia autora, pozwolimy sobie idąc śladem cennego przekładu, zamieszczonego w Nr. 1 „Merkurjusza", podać ważniejsze fragmenty tego rozdziału w obszerniejszych cytatach.

Conrad — zdaniem Sinclaira — był nietyle artystą, ani tem mniej zwolennikiem, czystej sztuki lecz raczej „kierownikiem propagandy, który posługiwał się fikcją jako narzędziem".

„W powieściach Józefa Conrada bogowie zmaleli, jakby skurczyli się, rozsypali w proch. Nad Wszechświatem króluje ciemny niepojęty i nieodgadniony Los. Sam Conrad określił to w słowach: „Podstępna Nemesis czai się nad światem".

Jak widzicie tu nawet posługuje się symbolami klasycznemi. Wspólny lęk łączy cztery narody: Greków, Polaków, Anglików i Malajczyków. Podstępna Nemesis dziejowa jest wrogiem ludzi, którzy walczą z nią bezskutecznie. Niemal zawsze zwycięża Los i niszczy zarówno dobrych, szlachetnych i zdolnych, jak tchórzy i słabych. Tak, według Conrada, przedstawia się rzeczywistość życia ludzkiego".

Jeśli zaczniemy analizować jego nowele i powieści w świetle ekonomji, to spostrzeżemy, że „Podstępny Los" jest zorganizowaną mafją, która eksploatuje niezorganizowaną głupotę. Weźmy np. jedną z najbardziej frapujących nowel Conrada p. t. „Młodość". Młody człowiek wypuszcza się na morze na starem pudle, które dosłownie rozlatuje się w kawałki. Młody człowiek nic sobie nie robi z niebezpieczeństw, okręt idzie na dno, ale młodość zwycięża i szydzi z Podstępnego Losu. Kiedy czytaliśmy tę nowelę w młodości, serca nam rosły i czuliśmy się bogami. Jeżeli jednak przeczytać ją w wieku dojrzałym, wówczas dochodzi się do wniosku, że okrutna siła, którą uważaliśmy za żywioł, jest poprostu jednym z przejawów działalności, wywołanej istnieniem kampanij ubezpieczeniowych".

„Nauka zapewnia człowiekowi bezpieczeństwo coraz większe i daje mu pełną władzę okiełznania żywiołów. Okręt mocno zbudowany, kierowany przez człowieka znającego swe rzemiosło i uczciwego, to znaczy omijającego skały nie obawia się burz. Okręty nie będą tonąć, jeśli się będzie rozbierać w porę na szmelc. Powtarzam z całą stanowczością: gdyby nie wyścig linij okrętowych o zyski — niebezpieczeństwo podróżowania po morzu należałoby do przeszłości, a „Podstępny Los" Conrada rozsypałby się w proch. Co więcej, [illegible] propaganda subsydjowana przez armatorów, odbierać premje asekuracyjne byłoby znacznie trudniej. Byłoby mniej szaleńców, wierzących w „Podstępny Los", a więcej ludzi trzeźwych, patrzących na ręce Kapitanów Marynarki Handlowej".

Cytując z upodobaniem te słowa Sinclaira, stwierdzamy zarazem, że socjaliście trudno jest się obronić przed przekonywającą siłą tej argumentacji.

Pismo, które pierwsze ogłosiło te słowa Sinclaira, z socjalizmem atoli nie ma nic wspólnego raczej go zwalcza cieszy się jednak w sposób dość szczególny, że tak potężny cios spadł na pisarza tak „niesympatycznego a popularnego" jak Conrad, który, zdaniem pisma wyparł się własnego narodu i języka.

Ten osobliwy powód do uciechy ze strony pisma, zwalczającego socjalizm, lecz posługującego się opinją socjalisty dla propagandy narodowej i wyrównania swoich rachunków z pisarzem tak „mało sympatycznym" jak Conrad, każe z pewnym krytycyzmem przyjrzeć się zarówno uciesze „Merkurjusza" jak i rozumowaniu Sinclaira.

Nie mieliśmy, oczywiście, najmniejszego zamiaru odsądzania Conrada od czci i wiary artystycznej z tego jedynie powodu, że mógł być nietęgim Polakiem, jak nie miałoby sensu zachwycać się nim wtedy, gdyby nawet był poprawnym i wzorowym patrjotą.

Te wyróżnienia już dawno przestały być zagadnieniem, niema więc powodu nad niemi deliberować.

Trudniejsza będzie sprawa z uwagami Sinclaira, którego krytyka, odsłaniająca bilans handlowy poezji morza Conrada, jest niewątpliwie zastanawiająca i rzuca nowy snop światła na romantyczną Nemesis, której hołdy składał tak nielitościwie zdemaskowany pisarz.

Uwagi Sinclaira są słuszne i wnikliwe, lecz odsłaniają tylko jedną stronę zjawiska niedostrzeżoną niemal zupełnie przez dotychczasową krytykę. Z tego powodu wydają się rewelacją.

Marksowski, społeczny czy ekonomiczny punkt widzenia stosowany do dzieł sztuki odsłania często zupełnie niespodziewane, osłonięte skrzętnie, stosunki i zależności, o których się nie mówi ze względu na poczucie przyzwoitości i dobrego smaku.

Analiza tego rodzaju nie jest jednak tak prosta, jak się wydaje wielu dogmatycznym wyznawcom materjalizmu dziejowego, który nie jest bynajmniej w istocie swojej doktryną upraszczającą zjawiska. Wręcz przeciwnie. Przez uwidocznienie ukrytych związków i zobopólnych zależności między „podstawą" i „nadbudową", materjalizm ekonomiczny pogłębia i różniczkuje zjawiska odsłania ukryte dla oka subtelne nici wewnętrznych powiązań. „Rozwój polityczny, prawny, filozoficzny, religijny literacki, artystyczny, — pisze Fryderyk Engels do Starkenberga — oparty jest na ekonomicznym. Lecz wszystkie te stosunki wpływają na siebie i na podstawę ekonomiczną".

Druga część tego zdania jest nie mniej ważna od pierwszej. Trudnoby jednak było stwierdzić że Sinclair w swojej analizie zdaje sobie z tego sprawę.

Mimo pozornej słuszności uwag Sinclaira kryje się w nich ten prymitywizm myślowy, którego powinna się ustrzec głębsza analiza społeczena zjawiska.

Nie wiem, czy „Titanic", który utonął skutkiem zetknięcia z „Icebergiem" był starem pudłem, przeznaczonem przez armatorów na zatonięcie dla wyciągnięcia premji ubezpieczeniowej; czy sterowiec Nobilego rozbił się i spłonął nad niezmierzonym obszarem ruchomej kry Północy zgodnie z życzeniem inicjatorów i organizatorów lotu?

W tej świętej, entuzjastycznej niby, lecz dość naiwnej wierze Sinclaira w pełnię władzy człowieka nad przyrodą jest nie mniej prymitywizmu myślowego, niż w wyszydzonym przez niego chłopięcym romantyzmie „Podstępnego Losu" Conrada

Że w analizie rzekomej złośliwości „Podstępnego Losu" trzebaby przedewszystkiem patrzeć na ręce kapitanów Marynarki Handlowej, ma Sinclair najoczywistszą słuszność, nie należałoby się jednak zakłamywać tą formą zracjonalizowania rzeczywistości jako jedyną, wystarczającą i bezapelacyjną, jak to czyni wielu zaciekłych w czystości swojej linji społeczników, starających się wyjaśnić nawet zmiany atmosferyczne kanonem walki klas.

Cieszyć się należy, że wśród niezliczonych głosów adoracji o Conradzie, znalazł się również głos trzeźwej refleksji, próbującej ustalić związki i zależności, pominięte przez innych. Lecz wyrządziłoby się Conradowi niewątpliwie krzywdę gdyby spojrzeć na jego dorobek, tak jak to czyni Sinclair tylko z tego punktu widzenia. Dlatego podkreślając z uznaniem wypowiedź Sinclaira, uważamy za konieczne przeciwstawić się krańcowym jego wnioskom, które, wychodząc poza analizę zjawiska literackiego, stają się grą jego fantastycznych przeświadczeń i zgorzkniałej zadumy.

LEON WASILEWSKI

Zagadnienia narodowościowe

I.

Cechą charakterystyczną państw, rządzonych przez dyktaturę, jest prawie zupełna niemożliwość stwierdzenia ich istotnej, rzeczywistej sytuacji wewnętrznej. Całokształt informacyj o poszczególnych objawach życia ma piętno urzędowe w jak najściślejszem tego słowa znaczeniu. Wobec nieistnienia partyj opozycyjnych i prasy niezależnej monopol informowania tak własnego społeczeństwa, jak i świata zewnętrznego posiada tylko „elita" rządząca, której informacje mają cel jedyny: uwypuklanie wszystkiego, co leży w jej interesie i zatajanie wszelkich objawów, dla niej niepomyślnych. Skutkiem tego wiadomości o przebiegu życia wewnętrznego w państwach dyktatury układają się poza ich granicami w obraz, pełen luk i zniekształceń. Zarysy i barwy tego obrazu odpowiadają nie tyle „rzeczywistej rzeczywistości", ile sympatjom czy antypatjom do rządów danej dyktatury oraz interesowi politycznemu, malujących ten obraz. W pewnych momentach „piekło" danej dyktatury na łamach zainteresowanej prasy może przybierać kształty, jeśli nie „raju", to w każdym razie czegoś dość łagodnego a „krwawi oprawcy" łatwo nabierają cech „sympatycznych kontrahentów", choć naprawdę w rządzonych przez nich państwach nic się nie zmieniło.

Zasada „nie mieszania się do spraw wewnętrznych" innych państw pod starem hasłem kapitalistycznem „byle handel szedł" każe i „oprawcom" i ich „wrogom klasowym" zasiadać do wspólnego stołu prześciągać się w duserach i nakazywać prasie odpowiednią taktykę nietylko w oświetleniu danych objawów, ale i w przemilczaniu o nich.

Stąd te luki i zniekształcenia, jakiemi świecą informacje o Włoszech Mussoliniego, Niemczech Hitlera czy Rosji Stalina. Są całe dziedziny życia tych państw, o których prawie nic pewnego nie wiemy, skazani na informacje bądź urzędowe, nie budzące zaufania, bądź emigracyjne, którym zawsze łatwo zarzucić brak objektywizmu. Wrażenia dorywcze cudzoziemców, zwiedzających kraje dyktatur nie dużo tu pomagają. Przedewszystkiem trudno jest stwierdzić, w jakim stopniu ci cudzoziemcy byli zainteresowani, aby poznać rzeczywistą rzeczywistość, następnie, zawsze zachodzi obawa, że ulegli wpływowi informatorów „oficjalnych", a w krajach dyktatur zwykle tylko z nimi się spotykają; wreszcie nie wiadomo, czy posiadali niezbędne kwalifikacje i przygotowanie, wystarczające do objektywnego zbadania stosunków miejscowych.

Wszystkie te wątpliwości gromadzą się przed nami, zwłaszcza jeśli chodzi o kraj tak odrębny, swoisty i z natury rzeczy trudny do poznania jak **Rosja**. Dyktatura sowiecka bowiem opanowała całokształt życia kraju, uniemożliwiając najzupełniej wszelkie objawy nieurzędowej opinji, i stając się jedynem źródłem informacyj o całokształcie życia olbrzymiego, wielonarodowego państwa. Świetnie zorganizowana propaganda wewnętrzna i zewnętrzna prawie całkowicie uniemożliwia zdobycie wiadomości nieoficjalnych, a próby „podpatrzenia" rzeczywistości przez cudzoziemców są niesłychanie utrudnione.

Literatura o Rosji sowieckiej stale rośnie w miarę wzrostu apetytu świata kapitalistycznego na jej rynki. Ale literatura ta coraz mniej interesuje się sprawami ustrojowo-politycznemi. A już najmniej uwagi poświęca się w tej literaturze **sprawom narodowościowym**, które chyba w państwie posiadającem — poza kilkudziesięciu znaczniejszemi szczepami i plemionami — szereg wielomiljonowych narodów o odrębnej indywidualnej fizjognomji kulturalnej, powinny odgrywać jakąś rolę. Czyżby naprawdę kwestje narodowościowe w państwie **Stalina** zostały szczęśliwie i bez reszty rozwiązane, jak się oficjalnie sugeruje?

Przyjrzyjmy się tej sprawie nieco bliżej.

II.

Klęska wojenna caratu wywołała rozkład terytorjalny dawnej Rosji i dążności niepodległościowe wszystkich narodów „kresowych". Bolszewicy — utrwaliwszy się w Moskwie, dążyli do przywrócenia dawnych granic państwa rosyjskiego, ale na zachodzie im się to nie udało. Z wyjątkiem Karelji, która nie potrafiła zjednoczyć się z Finlandją, wszystkie dawne zachodnie „kresy" caratu odpadły od Rosji definitywnie i odparły z bronią w ręku wszelkie restytucyjne zakusy władzy bolszewickiej i czerwonej armji. Natomiast na południu i na wschodzie dawnej Rosji **ruchy separatystyczne zostały zgniecione**. Bolszewicy nietylko zlikwidowali państwa niepodległe Ukrainy, Gruzji, Azerbejdżanu, Armenji, górali Kaukazu, Donu i Kubania, ale rozszerzyli granice Rosji na samodzielne chanaty Chiwy i Buchary.

***

Wiadomości polityczne

KOMISJA KONTROLI DŁUGÓW PAŃSTWOWYCH

W dniu 13 stycznia odbędzie się posiedzenie komisji kontroli długów państwowych dla ustalenia stanu długów państwa na 1 stycznia 1934.

WYBORY DO WYDZIAŁÓW POWIATOWYCH

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie w sprawie wyborów do wydziałów powiatowych. Rozporządzenie określa bliżej warunki wybieralności oraz kwalifikacje kandydatów na naczelne stanowiska w samorządzie.

Gdzie podziało się 40 miljonów?

Fundusz pracy ma wedle swego założenia przynieść 100 miljonów złotych rocznie. W roku 1933 suma ta zmniejszyła się do 50 milj. i tyle przeznaczono — czy i wydano? — na roboty z tego funduszu finansowane. Na rok 1934 fundusz przeznacza na roboty publiczne 60 miljonów, tak przynajmniej oświadczają prezes Kiarner i generalny dyrektor Madejski. Powstaje więc pytanie, czy dochód funduszu wyniesie tylko 60 miljonów, czy też pełnych 100 z przeznaczeniem 40 miljonów na inne cele.

Z funduszem pracy zaczyna się dziać to samo, co z innemi nieszczęśliwemi funduszami, np. drogowym, który z roku na rok wymaga coraz większych dopłat ze skarbu państwa. Dajmy jednak na to, że istotnie wyda się 60 miljonów — iluż bezrobotnych można będzie z tej sumy zatrudnić? — Widzieliśmy, że w lecie, gdy bezrobocie z natury rzeczy spada, zawsze wynosi ono 150 do 180 tysięcy ludzi, z tego wedle przypuszczeń trzecia część może znaleźć zajęcie z robót funduszowych, a reszta? W zasiłkach nie są brani w rachubę, fundusz pracy nie zatrudni ich, a więc chyba drugi fundusz: inwestycyjny?

Narazie widocznem jest, że obliczenia 100-miljonowe są tak samo realne, jak wszystkie inne obliczenia budżetowe. Nie można przecież przypuścić, aby 40 miljonów miało pójść na wydatki administracyjne.

—ooo—

Obrót mniejszy o 7'4 miljarda zł.

CO MÓWI STATYSTYKA URZĘDOWA

Statystyka podatkowa za okres czasu 1928—1931 r. przynosi ciekawe dane, dotyczące zmniejszenia się liczby płatników podatku dochodowego i obrotowego, oraz dochodów i obrotów. Oczywista rzecz, iż dochody i obroty są brane pod uwagę według sum wymierzonych przez urzędy, a więc prawdopodobnie są one przeszacowane in plus, bowiem urząd zawsze dąży do wyższego oszacowania ze względu na wymiar podatku. Mimo to jednak można skonstatować znaczne obniżenie obrotów i dochodów.

Widzimy więc, iż liczba płatników podatku obrotowego wynosiła w 1928 roku 601 tysięcy, a obroty ich przedsiębiorstw przekraczały sumę 25 miljardów złotych. W roku następnym, mimo iż liczba płatników spadła do 597 tysięcy, jednak suma obrotów była wyższa prawie o ćwierć miljarda. Rok 1930 przynosi dalszy spadek liczby płatników do 589 tysięcy, przyczem spadają już i obroty do 21'7 miljard, dopiero jednak 1931 rok wykazuje olbrzymi spadek — do 572 tysięcy płatników i 17'7 miljardów zł. obrotów.

Na uwagę zasługuje fakt, iż większa część obrotów przypada na przedsiębiorstwa handlowe (w 1928 roku — 15 miljardów zł., a w 1932 r. — 10 miljardów zł.). Liczba tych przedsiębiorstw wynosiła w 1928 roku 446 tysięcy, a w 1931 roku 421 tysięcy, a przeciętny obrót jednego przedsiębiorstwa handlowego skurczył się w tym czasie od 33 do 24 tysięcy złotych. Jak widać z tego suma obrotów przedsiębiorstw handlowych zmalała o 31 procent, a obroty przeciętne spadły o 27 proc.

Przedsiębiorstw przemysłowych było w 1928 r. 134 tysiące z obrotami sięgającemi prawie 10 miljardów zł. Przeciętny obrót przedsiębiorstwa wynosił 73.000 zł. W roku 1932 było tych przedsiębiorstw 128 tysięcy z 7 miljardami złotych obrotów a przeciętny obrót stanowiła suma 55.000 zł. W tym dziale więc spadek ogólnej sumy obrotów wynosił 30 procent.

Ogólnie biorąc w ciągu tych czterech lat obroty w przemyśle i handlu zmniejszyły się o 7'4 miljarda zł., czyli prawie o 30 procent. Tyle przynajmniej wykazuje statystyka skarbowa.

Co się tyczy podatku dochodowego, z dochodów tak zwanych fundowanych (a więc nie z wynagrodzeń za pracę), to w tym dziale zaszły też ciekawe zmiany. Nie możemy wyliczać tu poszczególnych grup podatku dochodowego, zadowolimy się więc najbardziej charakterystycznemi. Liczba płatników tego podatku zmalała minimalnie (w 1928 roku 592 tysiące, a w 1931 roku 589 tysięcy). Najliczniejszą grupę stanowią osoby, mające dochód do 3.000 zł. rocznie, których było w 1928 r. 348 tysięcy (w 1931 roku — 347 tysięcy). A więc prawie 60 procent naszych kapitalistów, przemysłowców, rolników itp. nie miało dochodów większych niż 250 złotych miesięcznie. Dowodzi to tylko tego, jak jesteśmy biedni, jeśli większość tych dochodów daje na jednego członka rodziny takiego kapitalisty 62'50 zł. miesięcznie. Dochód od 3 tysięcy zł. rocznie do 4400 zł. miało 89 tysięcy, od 4.400 złotych rocznie do 6.000 zł. — 53 tysiące, od 6.000 do 12.000 zł. — 64.000; od 12.000 do 16 tysięcy zł. miało 7.500 płatników; od 20.000 do 40 tysięcy — 11 tysięcy; od 40.000 do 80.000 tylko 3.100 osób, a ponad 80.000 zł. rocznie — 1.300 osób.

Naogół w ciągu tych czterech lat dał się zauważyć spadek liczby osób o najmniejszych i najwyższych dochodach. Dowodzi to, iż z jednej strony szereg najniższych dochodów spada do poziomu niższego niż 1.500 złotych, które nie podlega już opodatkowaniu, a z drugiej strony zmniejsza się też liczba ludzi naprawdę bogatych. Ogólna suma dochodów wynosiła w 1928 roku 3.511 miljonów złotych, a w 1931 roku 3.245 miljonów zł., czyli przeciętny dochód z przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, nieruchomości, kapitałów itp. wynosił w roku 1931 — 5.500 złotych. Jak widać z tego, suma dochodów szacowanych przez statystykę skarbową obliczana jest bardzo optymistycznie, gdyż przy tak olbrzymim spadku obrotów o 30 proc., obniżenie dochodów tylko o 8 proc. musi się każdemu wydać bardzo nieprawdopodobne.

Jeszcze jeden proces chłopski

Sąd okręgowy w Nowym Sączu wyznaczył na dzień 3 stycznia pierwszą rozprawę o zajścia, wywołane przez górali na zgromadzeniach stronnictwa ludowego. Na ławie oskarżonych zasiądzie 15 górali za udział w wystąpieniach zakazanych i stawianie oporu organom policyjnym, co miało mieć miejsce we wrześniu r. b.

—ooo—

Zgon pułkownika Macii

PREZYDENT AUTONOMICZNEJ REPUBLIKI KATALOŃSKIEJ ZMARŁ W SĘDZIWYM WIEKU

Z Barcelony donoszą, że prezydent Katalonji, pułkownik Macia zmarł w pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia w wieku 74 lat, wskutek komplikacyj, jakie się wywiązały po odbytej przed kilku dniami operacji ślepej kiszki. Za tydzień parlament kataloński dokona obioru nowego prezydenta: największe szans ma podobno obecny ambasador hiszpański w Brukseli Salvator Albert.

Pułkownik Macia był uważany ogólnie za bohatera narodowego Katalonji. Podczas dyktatury Primo de Rivery, przebywając na emigracji, usiłował wkroczyć do Hiszpanji dla dokonania zamachu stanu, a w czasie rewolucji w 1931 roku odegrał wybitną rolę, ogłaszając w Barcelonie republikę jeszcze przed upadkiem monarchji w Madrycie. Obrany następnie prezydentem autonomicznej republiki katalońskiej, pozostawał na tem stanowisku do śmierci.

LISTY Z KRAJU

—o—

GOSPODARKA KOMISARZA RZĄDOWEGO W BIELSKU

Bielsko, 26 grudnia

Kiedy przed kilku miesiącami pojawiła się w prasie pogłoska, że tutejsza rada miejska zostanie rozwiązana, a na miejsce tejże ustanowiony komisarz p. dr. Wiktor Przybyła, nietylko prasa sanacyjna, ale i innych odcieni jezuickich oraz opinja sanacyjna i wroga klasie robotniczej zapewniały uroczyście, że teraz dopiero nastąpią dobre czasy dla gminy i obywateli. Nastąpiły też czasy, ale nie dla ludzi pracy czy chociażby dla drobnych kupców lub rzemieślników, a tylko dla przemysłowców i wielkich kamieniczników czy innych bogaczy. Otó zaledwie pan ten objął urzędowanie, podniósł cenę wody o 19 gr. na m. sześciennym (z gr. 51 na 70), natomiast obniżył przemysłowcom przy t. zw. konsumcji przemysłowej do 15 gr. w stosunku do ilości skonsumowanej wody na miesiąc tak, że fabrykant czy kolej albo inne zakłady przemysłowe pobierające z tegosamego wodociągu i tęsamą wodę co inni będą płacić piątą część tego co robociarz, używający wody tylko dla ugotowania nędznej strawy albo umycia się.

Tyle co do wody, bo to jest artykuł pierwszej potrzeby, bez którego nikt się nie obejdzie. Biedny niech płaci a bogacz mający zbytkowo urządzone łazienki, fontanny czy wodotryski połączone z fabrykami z tychsamych wodociągów, będzie używał wygód prawie zadarmo.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

„PRZEGLĄD WSPÓŁCZESNY". — Wyszedł z druku zeszyt za grudzień (Nr. 40) „Przeglądu Współczesnego", miesięcznika, wydawanego przez dra Stanisława Badeniego i zawiera następującą treść: Stanisław Kutrzeba: „Rocznica Sobieskiego"; Marjan Kukiel „Sobieski — wódz"; Mieczysław Brahmer „Toskańskie echa zwycięstwa pod Wiedniem"; Tadeusz Grodyński „Dziwactwa podatkowe"; Eugenjusz Małaniuk „Dwa oblicza Tarasa Szewczenki"; Tadeusz Szydłowski: „Karol Lanckoroński" (Wspomnienie pośmiertne); Josep Carceles „Nowoczesny medjewalizm"; Wacław Lednicki „Z rosyjskiej literatury biograficznej"; Leon Hertz: „Warunki współczesnej kapitalizacji"; A. G. U. Pozzy de Besta: „Wychowanie w szkołach prywatnych w Ameryce"; Stanisław Żejmo-Żejmis: „Ku nowemu światopoglądowi przyrodoznawczemu"; K. W. Zawodziński: „Kilka tomików poezyj"; Wiktor Weintraub: „Z literatury krytycznej"; Maksymiljan J. Ziomek: „Z literatury o wielkiej wojnie"; Vlajko Lalić: „Ze wspomnień Mostarskich"; Henryk Batowski: „O moim przekładzie „Górskiego wieńca".

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Fałszywe „poprawki historyczne"

Artykuł nasz p. t. **„Wspomnienia aktualne"**, przypominający opinji publicznej — w związku z wykonaniem wyroku „brzeskiego" — **walkę poprzednie go Sejmu przeciw przekraczaniu przez Rząd budżetu bez wiedzy i zgody parlamentu**, wywołał ze strony **„Gazety Warszawskiej"** odpowiedź zatytułowaną „Wspomnienie przemilczane".

W odpowiedzi tej **„Gaz. Warsz."** podkreśliwszy, że „zupełnie słusznie" ustalamy ścisły **związek między procesem brzeskim a sprawą Czechowicza**, zarzuca nam jednak, że pewne istotne momenty z historji walki powyższej „przemilczeliśmy" jakoby rozmyślnie.

„To przemilczenie" **„Gaz. Warsz."** nazywa „bardzo charakterystycznem ale dla lewicy, zwłaszcza jej leaderki PPS. koniecznem"(!).

Dlaczego — charakterystyczne konieczne?..

Bo — dowiadujemy się dalej z cytowanej odpowiedzi — usiłuje ono „osłaniać znaną **metodę „bartlowania"**, którą lewica uprawiała przez 4 lata. a która zaprowadziła ją ostatecznie do Brześcia.

Przez to swoje niby „bartlowanie", lewica rzekomo w sesji budżetowej 1929-30 — wbrew naleganiu Klubu Narodowego by „kredyty dodatkowe" za r. 1927-28 załatwić do połowy stycznia 1930 — **zwlekała z całą sprawą** i „kredyty" rzeczone załatwiła na Komisji **dopiero po upadku Rządu p. Bartla**, wobec czego do zasądzającego wyroku Trybunału Stanu — z powodu rozwiązania Sejmu i nowych wyborów — już nie doszło, co organ Stron. Nar. uważa za „zwycięstwo" Rządu w szczególności za „sukces" p. Bartla(!)

Ułożywszy sobie w ten sposób przebieg ówczesnych wypadków **„Gaz. Warsz."** stawia następujące ryzykowne i zupełnie fałszywe twierdzenie:

> PPS. *przegrała (!) swoją rolę polityczną* nie w Brześciu i nie przy wyborach, które po nim nastąpiły, ale w zimie 1930 roku, kiedy dla „demokratycznego" p. Bartla *poświęciła (!!) sprawę przekroczeń budżetowych.*

Poczem zakończenie, równie karkołomne:

> PPS. *przegrała...* do p. Bartla, a tem samem *utrwaliła (!!) rządy sanacyjne w Polsce.* Tragedja brzeska była już tylko *epilogiem owego „bartlowania (!)*
>
> Czy trzeba jeszcze dodawać, że bardzo podobnie — acz w innych nieco warunkach — postępowała socjal-demokracja w Niemczech?

Możnaby się spierać o słuszność „wniosków" Gaz. War., ale tylko wtedy, gdyby „poprawki historyczne" na których owe wnioski są oparte były prawdziwe. A ponieważ brak im prawdy — tedy i wszystkie „konkluzje" wiszą w powietrzu.

Że we „Wspomnieniach aktualnych" **nie mieliśmy niczego do „przemilczenia"** to oświetlimy raz jeszcze możliwie zwięźle, konkretnymi faktami

Cała walka poprzedniego Sejmu przeciw przekroczeniom budżetowym, zasadniczo: **walka o prawo parlamentu do kontrolowania gospodarki finansowej Rządu**, rozpada się na trzy główne fazy.

Pierwsza — sesja sejmowa 1928-29. nacisk Sejmu na Rząd, by przedłożył Izbie wszystkie przekroczenia budżetowe z r. 1927-28, wreszcie skierowanie sprawy do Trybunału Stanu, uchwalone przez Sejm na wniosek lewicy w marcu 1929

Druga — proces przed Trybunałem stanu, w ciągu którego p. Marsz. **Pilsudski** w charakterze świadka stwierdził, że to **on nie pozwolił Rządowi, na wnoszenie do Izby przekroczeń wyżej wspomnianych.**

Trzecia — Sesja Sejmu 1929-30 której N. I. K. przedłożyła sprawozdanie z wykonania przez Rząd budżetu 1927-28 zakończona znaną uchwałą Kolegium Izby która za wszystkie dokonane w tym budżecie przekroczenia **odmawia Rządowi absolutorjum**, dopóki przekroczeń **nie zatwierdzi Sejm**; Rząd ze swej strony — mimo oświadczenia Marsz. **Piłsudskiego** przed Trybunałem — wnosi w tej sesji **zamknięcia rachunkowe, obejmujące i przekroczenia w budżecie 1927-28.**

W tej zatem sesji Komisja budżetowa stanęła wobec **trojakiego zadania**: a) załatwić budżet bieżący, b) rozpatrzeć i załatwić zamknięcia rachunkowe z 2 lat, c) sformułować odpowiedź dla Trybunału Stanu, **co razem** — z uwagi na fakt, iż sesja ówczesna wskutek „wizyty" w sejmie, a następnie przesilenia gabinetowego po upadku p. **Świtalskiego, skrócona została o 6 tygodni**, a budżet musiał być **załatwiony terminowo**, nie dało się załatwić **tak szybko.**

To o czem wspomina **„Gaz. War."**, mianowicie, że Klub Narodowy nastawał na **„załatwienie kredytów dodatkowych z r. 1927-28 do połowy stycznia"** (?!) wydarzyło się—jeno w innej postaci — nie w sesji 1929-30 ale w zimie 1928-29, o czem artykuł nasz zresztą **wspomina.**

Wtedy to Klub Narod., naprzód na Komisji budżetowej, a następnie — jako votum mniejszości — w pełnej Izbie stawiał formalny wniosek wzywający Rząd do przedłożenia sejmowi kredytów dodatkowych za r. 1927-28, **najdalej do połowy stycznia 1929. Tego wniosku właśnie lewica — jak o tem już** pisaliśmy — nie poparła, uważając, że niema powodu do zbytniego pośpiechu i do dawania okazji do wymówki że dla pracy dużej „rozmyślnie" wyznacza się czas „za krótki".

Że lewica ustalając termin „przed zakończeniem II czytania budżetu w Izbie" **odmierzyła ów czas właściwie** i że żadnego nie uprawiała „bartlowania", świadczy fakt, że gdy termin ten minął bezskutecznie, lewica **postawiła i przeforsowała w Izbie wniosek skierowania sprawy do Trybunału Stanu**, co doprowadziło do dymisji tego właśnie p. **Bartla**, na którego „demokratyzm" lewica wedle G. War., ponoć „stawiała".

Uchwała Trybunału Stanu, ostateczny jego wyrok czyniąca zależnym od odpowiedzi Sejmu, które wydatki zatwierdza, a które odrzuca, **zgóry już przesądzała całą sprawę na rzecz konstytucyjnych praw Sejmu**, o co walczyła właśnie lewica. A jakkolwiek „sanacja" próbowała stroić „dobrą minę", to jednak uchwała rzeczona **w sposób zupełnie właściwy** zrozumianą została przez cały kraj, tembardziej, że już w sesji poprzedniej, zarówno w swych enunciacjach jak i przedłożonym Izbie wniosku o Trybunał Stanu, lewica stwierdziła jasno i wyraźnie, **które** specjalnie wydatki pozabudżetowe z r. **1927-28 są dla Sejmu, pod żadnym warunkiem nie do przyjęcia.**

Twierdzenie **„Gaz. Warsz."**, że odpowiedź Sejmu dla Trybunału Stanu, miała mieć formę ustawy, która — jak każdy akt prawodawczy — miała przejść przez Senat, **jest błędnem i wynika z pomieszania faktów i poszczególnych epizodów całej tej walki**, z pomieszania bodaj **rozmyślnego**, dla ułatwienia sobie swych **bezpodstawnych** pod adresem lewicy zarzutów.

Jakkolwiek wraz z odpowiedzią dla Trybunału Stanu, — którą w formie **zwykłej uchwały** miał sformułować **Sejm, gdyż tylko do niego pytania** Trybunału zostały skierowane — miał Sejm załatwić i przedłożone przez Rząd zamknięcia **rachunkowe**, to przecież **jedno z drugiem nie było formalnie** związane i od siebie zależne.

Zamknięcia, względnie kredyty dodatkowe z r. 1927 — 28 miała Komisja rozpatrzeć w trybie zwyczajnym (z odesłaniem do Senatu) natomiast odpowiedź na pytania Trybunału miała dać jako Komisja śledcza „w sprawie Czechowicza".

Referentem w tej specjalnie sprawie **względnie** oskarżycielem przed Trybunałem z ramienia Sejmu był pos. tow. **Liberman** i on miał przedłożyć Komisji projekt odpowiedzi dla Trybunału, natomiast **dla zamknięć** względnie kredytów dodatkowych (dla budżetu 1926-27, następnie 1927-28), byli zwykli referenci komisyjni.

A teraz zarzut **„Gaz. Warsz."**, że lewica — wbrew żądaniu Klubu Nar. — z załatwieniem sprawy, wskutek swego „bartlowania" jakoby „zwlekała" zarzut świadczący tembardziej o **złej woli**, że posłowie Kl. Nar. w tych wszystkich wydarzeniach **bezpośredni brali udział.**

Skutkiem wyżej wspomnianych wydarzeń i feryj świątecznych właściwe obrady **komisyjne** nad preliminarzem 1930-31, rozpoczęły się dopiero w **pierwszych dniach stycznia 1930 r.**

Większość opozycyjna, **eliminując z prac budżetowych, jako ściśle parlamentarnej funkcji, Klub BB.**, wszystkie referaty budżetowe **rozebrało między siebie**, ustępując później wyjątkowo prof. **Krzyżanowskiemu** referat generalny. Dość niewdzięczny trud opracowania budżetu, który w ciągu 6 tygodni miał odejść do Senatu, wzięła opozycja — w jej liczbie i Klub Narodowy — chyba nie na to, **by budżet opóźnić.**

Niezależnie od tej pracy bieżącej a terminowej, pos. **Liberman**, z ramienia Komisji dla sprawy Czechowicza" **opracowywał odpowiedź** na pytania Trybunału, którą jednak ściśle sformułować mógł, tylko **po bardzo dokładnem zbadaniu** każdej pozycji przekroczeń z osobna.

Jakże w tych warunkach mogła być mowa o **„załatwieniu kredytów dodatkowych" do... 15 stycznia?!**

Nie przypominamy sobie by podobny wniosek czy projekt (**„Gaz. War."** pisze dość mętnie o „domaganiu się" Klubu Narodowego) lub żądanie wyszło od Klubu Nar. Jeżeli zaś istotnie wyszło — jak twierdzi **„Gaz. War."**— **to lewica miała rację, nie biorąc go pod uwagę**, bo w danej sytuacji mógł taki wniosek — powtarzamy: o ile wogóle się pojawił—wyglądać chyba tylko jako **próba licytowania się z lewicą** w „opozycyjności", a takich rzeczy **nie traktuje się na serjo.**

Uczyniony tedy lewicy zarzut „zwlekania" z odpowiedzią dla Trybunału w połączeniu z **insynuacją**, że mogło to stać się **„na podstawie układów lewicy z Bartlem"(!!)** — brzmi **zbyt niepoważnie**, by z czemś podobnem polemizować, tembardziej, że właśnie w tej samej sesji, w której miało odbywać się owo „bartlowanie", **lewica obaliła p. Bartla** przez uchwalenie **votum nieufności dla p. Prystora** z którym p. **Bartel z góry już ściśle się zsolidaryzował.**

„Poprawki historyczne" organu Stron. Narodowego — są tedy **sprzeczne z faktami i z przebiegiem ówczesnych wydarzeń.**

Jeżeli w dodatku do takich „poprawek" doczepia się jeszcze, **nie tylko insynuacje pod adresem lewicy ale** i przechwałki, że **tylko oni**, Klub Narodowy i jego organ, zajmowali stanowisko „przewidujące" i zgodne z interesami parlamentu, to jest to już przedsięwzięcie które **osądza samo siebie.**

Czy walkę **o prawa parlamentu** lewica „przegrała", a „sanacja" „wygrała" i jaką właściwie **miarą czasu** tę przegraną lub wygraną należy odmierzać, wreszcie czy między P. P. S., a niemiecką Socjalną Demokracją **możliwą jest wogóle jakaś analogia** — nad tem rozwodzić się nawet nie myślimy, bo w obecnych warunkach byłoby to tylko **czczem gadulstwem**, na które szkoda czasu...

Kcz.

Biada zwycięzcom

WALCZĄCYM Z FASZYZMEM POŚWIĘCAM

Torturujcie w więzieniach, w cuchnących ciemnicach
i mordujcie ukradkiem z czarnych cieniów nocy —
po zaułkach i bramach, po ślepych ulicach
i śpiewajcie ofiarom wściekłą pieśń przemocy — —

I bijcie wściekłym śmiechem w blade trupów twarze,
i słuchajcie, jak serca drżą w agonji rytmie —
i budujcie zwycięstwu krwawych rąk ołtarze,
i śpiewajcie mu chwałę w bluźnierczej modlitwie — —

Gnacie świat w barbarzyństwo, w krwawy tryumf gwałtu,
krzycząc szaleńczym wrzaskiem żołdackie zwycięstwo
nad sercem mas zwalonych w strach żelazną pałką, —
rzucajcie w megafony śmiech nad naszą klęską — —

Bijcie w bęben zwycięstwo po wszystkich koszarach,
głoście je Europie z radjo, kazalnicy, —
aż krzykną groźne „MILCZEĆ" tamci, w krwi oparach
groźną tamą idący, nowi męczennicy — —

Święci nowej religji i wyznawcy wiary —
mocniejsza, niż dynamit, z naszych serc uderzy
ognistym słupem, czarną błyskawicą kary, —
w ich imię się płomieniem nad wami rozszerzy — —

Ich śmierć już nie jest śmiercią, a tryumfem życia —
zmartwychwstali i żyją — chodzą ulicami
i budzą w sercach echo gniewem serc swych bicia —
idą, idą wraz z nami — w nas, przed i za nami — —

Ich krew już głośniej krzyczy, niż wrzask megafonów —
a kiedyś, w przerażeniu i wstydzie zastygli,
staniecie pod pręgierzem, gdy na wszystkie strony
uderzy nasz fanatyzm świętością Rel'iji — —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Francja proponuje Sowietom sojusz?

Berlin, 27 grudnia (PAT). „Voss. Ztg." donosi z Rygi, że według krążących tam pogłosek Francja zaproponować miała przed dwoma tygodniami Rosji sowieckiej zawarcie sojuszu obronnego, na mocy którego oba państwa zobowiązałyby się w razie zaatakowania jednego z nich przez trzecie mocarstwo do zajęcia stanowiska „daleko wychodzącego poza neutralność". Projekt przedłożono jakoby przedewszystkiem ambasadorowi sowieckiemu Dowgalewskiemu. Pozatem Francja miała zainteresować tą sprawą swych sojuszników, przedewszystkiem Polskę. „Vossische Ztg." z zaniepokojeniem zaznacza, że Moskwa dotychczas nie odrzuciła propozycyj francuskich. Dziennik sugeruje, iż sojusz taki mógłby być zwrócony tylko przeciwko Japonji.

Co będzie z van der Lubbem?

Berlin, 27 grudnia (PAT). Dotychczas nie jest znana decyzja co do wykonania wyroku na van der Lubbem. W kołach sądowych zaznaczają, że stracenie Lubbego nie nastąpi przed wypowiedzeniem się instancji decydującej o ewentualnem ułaskawieniu, a tą instancją jest prezydent Rzeszy Hindenburg. Prasa donosi o interwencji rządu holenderskiego w Berlinie, który domagać się miał niezastosowania dekretu prezydenta, wydanego po zamachu na Reichstag, wobec Lubbego.

Berlin, 27 grudnia (PAT). Poseł holenderski w Berlinie wystosował do ministra spraw zagranicznych Rzeszy list, w którym domaga się zastosowania „mniej surowej kary" wobec skazanego van der Lubbego. Rząd holenderski — jak wiadomo — stoi na stanowisku, że ustawa, na mocy której został skazany van der Lubbe nie miała mocy obowiązującej w czasie podpalenia Reichstagu, nie powinna więc obowiązywać.

ZMIANA W NACZELNEM DOWÓDZTWIE REICHSWEHRY

Berlin, 27 grudnia (PAT). Szef kierownictwa armji generał piechoty br. v. Hammerstein zgłosił w porozumieniu z rządem Rzeszy prośbę o dymisję z dniem 1 lutego. Prezydent Hindenburg prośbę o dymisję przyjął, mianując jednocześnie gen. Hammersteina generałem-pułkownikiem od 1 lutego.

DZIWNY ZBIEG OKOLICZNOŚCI

Londyn, 27 grudnia (PAT). Dzienniki angielskie zwracają uwagę na fakt, iż dziwnym zbiegiem okoliczności na Capri spędza urlop prawa ręka Hitlera, szef sztabu oddziałów szturmowych i minister bez teki w rządzie Rzeszy kpt. Roehm, który bawi tam w towarzystwie osławionego Heinesa, prezydenta policji we Wrocławiu, oskarżonego w swoim czasie o morderstwa kapturowe. Gdy minister Simon lądował na Capri, Roehm i Heines byli obecni w przystani.

PROTEST PRZECIW BANKRUCTWU NIEMIEC

Nowy Jork, 27 grudnia (PAT). W Federal Reserve Banku odbyło się zebranie przedstawicieli zainteresowanych domów bankowych, którzy po wysłuchaniu sprawozdania rzeczoznawcy finansowego Dullesa wystosowały do prezydenta Banku Rzeszy Schachta telegraficzny protest przeciwko samowolnemu obniżeniu spłaty procentów zagranicznym posiadaczom bonów niemieckich. Protest podkreśla, że decyzja Banku Rzeszy będzie miała pożałowania godne następstwa dla kredytu niemieckiego i wyraża nadzieję, że sprawa ta zostanie przez czynniki miarodajne ponownie zbadana.

Walka rasowa czy klasowa?

W Stanach Zjednoczonych leje się obecnie strumieniami przy akompanjamencie hymnów na cześć „wielkiej akcji" Roosevelta nietylko wódka, ale i krew murzyńska. Ciągle lynczowanie murzynów, o którem donoszą nam depesze wygląda w oświetleniu amerykańskiej prasy burżuazyjnej i burżuazyjnych agencyj, które nas informują, jak zjawisko zupełnie oderwane od ekonomiczno-społecznego podłoża. Ot spór między rasami na tle seksualnem. Wszyscy zlynczowani od zniesienia niewolnictwa murzyni zginęli wszakże „za usiłowanie zgwałcenia białej kobiety"!

Jaskrawe światło na te „seksuologiczne" wyjaśnienie lynczów rzuca fakt statystyczny, że pomiędzy 4000 murzynów powieszonych bez sądu lub spalonych na stosie w Ameryce od r. 1882 było 75 kobiet. Czy także za „usiłowanie zgwałcenia białej kobiety". Socjalistyczny „Robotnik Polski" w Detroit cytuje w tej sprawie ciekawe pokłosie faktów z ostatnich kilku lat, które przytaczamy poniżej wraz z komentarzem „Robotnika Polskiego":

„W Conway (Arkansas) w sierpniu 1931 roku bezrobotny i głodny murzyn John Parker został oskarżony o kradzież kilku brzoskwiń. Za tę „zbrodnię" właściciele plantacji własnoręcznie powiesili nieszczęśliwego murzyna.

Bill Fane, robotnik murzyński, nie chciał pracować zadarmo, za co został we wrześniu 1931 r. zlynczowany przez tłum miejscowych kupców i plantatorów.

Will Jones z całą swą rodziną, składającą się z pięciu osób, został zamordowany przez swego pracodawcę i jego pachołków. Zapytany o powód tego masowego mordu, pracodawca odpowiedział, że Jones nie okazał mu „należytego respektu".

Dave Tillis za to, że śmiał prosić swego pana o przedstawienie mu rachunku należności za pracę, został oskarżony o „wtargnięcie do sypialni białej kobiety" i w lipcu 1932 r. jego pracodawca powiesił go przy pomocy swych sąsiadów-obszarników. Miało to miejsce w Crocett, Texas.

Jak z powyższych przykładów wynika, podłożem prawa lynczu jest walka klasowa, a nie, jak biali arystokraci południa kłamliwie twierdzą, dokonywane przez murzynów gwałty na białych kobietach. Statystyka dowodzi, że na południu jest trzy razy więcej zniewoleń murzynek przez białych mężczyzn, niż białych kobiet przez murzynów. Murzyni mieszkają w Ameryce przeszło 300 lat. W pierwszych 200 latach nigdzie w Ameryce nie słychać było o murzynach, jako o gwałcicielach białych kobiet. Po raz pierwszy zaczęto o tem mówić w r. 1830, kiedy na Północy został zapoczątkowany ruch, zmierzający do wyzwolenia murzynów i kiedy wśród samych murzynów zaczęły się szerzyć idee wyzwoleńcze. Odtąd każdemu lynczowi mimo jego klasowego podłoża, biali oprawcy murzynów usiłują nadać charakter walki w obronie „pohańbionej" czci niewieściej i pod maską obrońców tej czci lynczują murzynów za domaganie się prawa do życia."

Olbrzymia katastrofa kolejowa pod Paryżem

217 OSÓB ZABITYCH, PRZESZŁO 300 RANNYCH W KATASTROFIE

Paryż, 27 grudnia. W sobotę wieczorem doszło w pobliżu Paryża do olbrzymiej katastrofy kolejowej, w której straciło życie, według dotychczasowych obliczeń, 217 osób; przeszło 300 osób zostało ciężej i lżej rannych. Katastrofa miała miejsce około 20 km. na wschód od Paryża, na małej stacji Lagny, gdzie pędzący z szybkością 100 km. na godzinę pociąg pospieszny Paryż—Strassburg zderzył się ze stojącym na stacji pociągiem pospiesznym Paryż—Nancy. Rozpoczęta natychmiast akcja ratunkowa odsłoniła potworne żniwo śmierci w tej katastrofie. Wśród zabitych znajduje się kilku działaczy politycznych, a między nimi burmistrz miasta Verdun, deputowany Schleiter, znany polityk radykalny i członek Izby deputowanych Rolin i b. podsekretarz stanu Paul Morel.

Zderzenie wywołało na stacji panikę, która z trudem udało się opanować. Akcję ratunkową zorganizowano początkowo z osób, które zgłosiły się dobrowolnie, dopiero później po zaalarmowaniu Paryża przybyły regularne oddziały ratunkowe. W samym Paryżu pierwsze wiadomości o katastrofie wywołały wstrząsające wrażenie. Na miejsce udał się natychmiast premjer Chautemps wraz z kilkoma ministrami, a kierownictwo akcją ratunkową objął na miejscu minister robót publicznych. Przez całą noc z soboty na niedzielę napływały na miejsce katastrofy tłumy ludzi częściowo ciekawych, częściowo zaś krewnych osób, które jechały jednym z rozbitych pociągów. Dochodziło do rozpaczliwych scen nad zwłokami zabitych, które tymczasowo składano w poczekalni kolejowej, następnie w specjalnych wagonach przewożono do Paryża, gdzie podziemia dworca wschodniego zamieniły się wkrótce w jedną wielką kostnicę. Termin pogrzebu ofiar katastrofy wyznaczono na 27 bm. Około 50 zabitych nie udało się wogóle rozpoznać. Prace nad uprzątaniem toru oraz zbieraniem zabitych i rannych trwały przez całą niedzielę i poniedziałek. W pociągu Paryż—Strassburg zostały uszkodzone tylko lokomotywa, brankard i wagon pocztowy. Reszta wagonów wykoleiła się wprawdzie, nie uległa jednak rozbiciu. Natomiast w pociągu Paryż—Nancy siła zderzenia zmiażdżyła zarówno lokomotywę i brankard jak i 12 wagonów pasażerskich. Maszynista i palacz pociągu Paryż—Strassburg, którzy wyszli cało z katastrofy, zostali aresztowani. Przyczyną nieszczęścia, jak wynika z dotychczasowych dochodzeń, był wadliwy i przestarzały system sygnałów i zwrotnic.

Paryż, 27 grudnia (PAT). Dotychczas nie zdołano dokładnie ustalić przyczyn katastrofy kolejowej pod Lagny. Według wszelkiego prawdopodobieństwa katastrofa nastąpiła z powodu gęstej mgły, w której służba kolejowa nie dostrzegła sygnałów. Jak podkreśla „Le Jour", z zeznań pasażerów wynika, iż sygnał wskazywał istotnie wolny wjazd. Potwierdzałoby to prawdziwość zeznań maszynisty i kierownika pociągu kurjerskiego. Definitywnie sprawa zostanie wyjaśniona po zbadaniu przyrządów rejestrujących w parowozie szybkość pociągu i po przesłuchaniu większej liczby świadków. W ciągu dnia dzisiejszego zdołano ustalić tożsamość 6 dalszych ofiar katastrofy, wśród których znajdują się dwie osoby o nazwiskach polskich, a mianowicie Józef i Teofila Mysiorscy. Nie ustalono jeszcze nazwisk 2 osób.

POGRZEB OFIAR

Paryż, 27 grudnia (PAT). Dzisiaj rano odbyła się uroczysta ceremonja wyprowadzenia zwłok ofiar katastrofy kolejowej z sali dworca wschodniego zamienionej na kaplicę. W ceremonji tej wzięli udział: prezydent republiki Lebrun, premjer Chautemps, członkowie rządu, szereg posłów i senatorów, przedstawiciele organizacyj społecznych, syndykatów i organizacyj kolejarzy. Przed wyprowadzeniem zwłok wygłosił przemówienie Renaudin prezes rady administracyjnej towarzystwa kolejowego oraz minister robót publicznych Paganon, który przypomniał okoliczności tragicznej katastrofy oddając imieniem rządu i narodu hołd pamięci zmarłych. Oświadczył dalej, że rząd przeprowadzi najdokładniejsze dochodzenia, celem ustalenia przyczyn, jak i zapobieżenia podobnej katastrofie. Wobec tej wielkiej tragedji naród francuski żąda, aby cała wiedza i technika francuska zostały oddane dla zapewnienia bezpieczeństwa życia ludzkiego. Sygnalizacja, materjał techniczny kolei, tory muszą zostać ulepszone i doprowadzone do stanu doskonałego. Jedyna oszczędność, jaką będziemy mieli na celu — zakończył Paganon — to oszczędzanie życia ludzkiego.

Z kraju i ze świata

—o—

ZJAZD ŚWIĄTECZNY W ZAKOPANEM. Święta Bożego Narodzenia przeszły w Zakopanem pod znakiem niebywałego zjazdu, który przewyższył znacznie zjazd zeszłoroczny. Już na kilka dni przed świętami pociągi przybywały zapełnione, a natężenie osiągnęło w dniach 23 i 24 bm. punkt szczytowy. W dniach tych przybyło do Zakopanego po kilkanaście przepełnionych pociągów, a niektóre, jak np. warszawski pospieszny, podzielony był na 4 części. Obliczają, że do Zakopanego przybyło na okres świąteczny około 15.000 osób. Pogoda utrzymała się przez cały okres świąteczny, pozwalając przybyłym na uprawianie sportów zimowych w całej rozciągłości.

SAMOBÓJSTWO SYNA B. SENATORA PPS. W niedzielę 25 bm. w mieszkaniu rodziców w Łodzi pozbawił się życia wystrzałem z rewolweru w głowę 14-letni uczeń Józef Danielewicz, syn b. senatora PPS. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono.

200 TON FIG Z GRECJI. Kupcy greccy na podstawie umów kompensacyjnych otrzymali prawo wwozu kilku transportów owoców południowych. W najbliższych dniach nadejść ma do Warszawy 200 ton fig suszonych.

BOLESŁAW LEŚMIAN NOTARJUSZEM W WARSZAWIE. Członek polskiej Akademji lite-

ratury, poeta, prowadzący dotychczas kancelarję rejentalną w jednem z miast prowincjonalnych, mianowany został notarjuszem w Warszawie.

ARESZTOWANIE SZAJKI PODPALACZY. Policji w Jaśle udało się ująć szajkę podpalaczy, która od dłuższego czasu niepokoiła ludność wiejską powiatu jasielskiego. Aresztowano Stanisława Biernackiego, lat 19, Józefa Wojnarowicza, lat 21 i Michała Wojnarowicza, lat 30. Podpalacze staną 4 stycznia przed sądem doraźnym w Jaśle.

NAUCZYCIEL STRZELA DO KIEROWNIKA SZKOŁY. W dniu 21 bm. nauczyciel szkoły powszechnej w Rydułtowach na Górnym Śląsku Władysław Zenker strzelił do kierownika szkoły O. Dechowowa z rewolweru. Kula przebiła Dechowowi surdut na prawem ramieniu, nie zadając rany. Zenker w dalszym ciągu naciskał cyngiel, ponieważ zaś broń zacięła się, zamierzał ją powtórnie naladować. Moment ten wykorzystał kierownik szkoły, który wytrącił mu broń z ręki. Tła całej sprawy nie zdolano dotychczas ustalić, gdyż Zenker jak i Dechow zeznają, iż nie mają żadnej wzajemnej urazy do siebie. Stwierdzono jedynie, że Zenker, który posiada zezwolenie na noszenie broni palnej, cierpi od dłuższego czasu na rozstrój nerwowy.

NAJWIĘKSZE NA ŚWIECIE KOPALNIE ZŁOTA. W dolinie rzeki Oldoj, dopływu Amuru, odkryto największe na świecie dotychczas znane pokłady złota. Odkryta żyła złota ma mieć grubość 12 metrów. Pokłady nowoodkryte oceniane są jako większe od słynnych złóż złota w Kalifornji.

Opłaty za leczenie i lekarstwa w Kasach chorych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 grudnia.

Z dniem 1 stycznia 1934 r. wchodzi w życie rozporządzenie ministra opieki społecznej o opłatach za porady lekarskie, lekarstwa i środki lecznicze w Kasach chorych. W myśl tego rozporządzenia za poradę lekarską będzie się płacić 20 groszy, za zabieg, lekarstwo, środki lecznicze i pomocnicze 10 groszy, za specyfiki i preparaty 30 groszy.

„Noworoczne" dla urzędników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 27 grudnia.

W „Dzienniku Ustaw" z 30 bm. pojawi się rozporządzenie Rady ministrów o zasadach zaszeregowania urzędników do nowych grup uposażeniowych. Poza tem rozporządzenie zawierać będzie normy wysokości zasiłku wyrównawczego dla urzędników pokrzywdzonych przez zaszeregowanie. Pensje dygnitarzy trzech pierwszych kategorj przedstawiają się następująco: premjer 3.000 złotych pensji, 450 zł. dodatku lokalnego i 3.000 zł. dodatku funkcyjnego — razem 6'450 złotych miesięcznie. Minister 2000 zł. pensji, 300 zł. dodatku lokalnego i 2.000 zł. dodatku funkcyjnego — razem 4.300 złotych miesięcznie. — Wiceminister 1500 zł. pensji, 225 zł. dodatku lokalnego i 1500 zł. dodatku funkcyjnego — razem 3225 złotych miesięcznie.

TELEGRAMY

—o—

WYPADEK MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł.). „Iskra" donosi, że marszałek Piłsudski tuż przed świętami (prawdopodobnie w sobotę) uległ drobnemu wypadkowi. Wychodząc z Belwederu, poślizgnął się i nadwyrężył sobie ścięgno w jednej nodze. Dziś rano marszałek służbowo wyjechał na kilka dni do Wilna.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE DYR. SOLSKIEGO

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł.). Wczoraj podczas przedstawienia „Świętoszka" w Teatrze Narodowym nagle zasłabł grający tytułową rolę Ludwik Solski. Dzięki natychmiastowej pomocy i zastrzykom kamfory nie doszło do poważniejszych komplikacyj.

SPADEK WYWOZU CUKRU I BEKONÓW

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł.). Wywóz cukru w czasie od stycznia do listopada br. włącznie wynosi 102.000 ton, wartości 16'3 miljonów zł., podczas gdy w tym samym okresie 1932 r. wynosił 177.000 ton, wartości 32'8 miljonów zł. Również zaznaczył się spadek wywozu bekonów o 12 miljonów złotych.

DOLAR

Warszawa, 27 grudnia (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'61 zł. Bank Polski płacił 5'57 zł.

WYKAZ BANKU POLSKIEGO ZA DRUGĄ DEKADĘ GRUDNIA

Warszawa, 27 grudnia (PAT). W ciągu drugiej dekady grudnia zapas złota powiększył się o 434.000 do 474.800.000 złotych. Wzrósł również o 280.000 do sumy 86.300.000 zł. stan pieniędzy zagranicznych i dewiz. Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 7.200.000 złotych do 780.000.000 złotych, przyczem portfel wekslowy zmalał o 2.800.000 złotych do 662.900.000 złotych a pożyczki zabezpieczone zastawami o 5.000.000 zł. do 70.900.000 zł. Stan zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł nieznacznie do sumy 46.200.000 zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu uległ zmniejszeniu o 800.000 złotych do 48.200.000 zł. Pozycja inne aktywa wzrosła o 3.200.000 zł. do 146.500.000 zł. natomiast po -zycja inne pasywa obniżyła się o 3.700.000 zł. do 276.700.000 zł. Natychmiast płatne zobowiązania powiększyły się o 21.400.000 złotych do 246.100.000 zł. Obieg biletów bankowych w wyniku wyżej omówionych zmian zmniejszył się o 21.800.000 zł. do 965.300.000 zł. Pokrycie złotem wzrosło nieznacznie z 42.67% do 42.72%, przekraczając normę statutową o przeszło 12 punktów. Stopa dyskontowa 5, zastawowa 6 procent.

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK LOTNICZY

Warszawa, 27 grudnia (PAT). Obradujący w Rzymie XXIII zjazd Międzynarodowego związku lotniczego tak zw. F. A. I., zrzeszający aerokluby 34 państw, powziął decyzję przyznania Polsce trzeciego głosu. Największą ilość głosów, z jakiemi dane państwo może uczestniczyć w obradach F. A. I. wynosi cztery. Tę ilość głosów posiadają jedynie państwa oddawna przodujące w lotnictwie, współzałożyciele F. A. I., jak: Francja, Niemcy i Włochy. Delegat polski na XXIII Międzynarodowy zjazd związku lotniczego ppłk. dypl. Bogdan Kwieciński, sekretarz generalny Aeroklubu Rzeczypospolitej i członek zarządu F. A. I. został wybrany na wiceprezesa F. A. I. i na członka międzynarodowej komisji sportowej. Stanowisko wiceprezesa F. A. I. zostało poraz pierwszy objęte przez Polaka.

GROŹBA STRAJKU W ŁODZI

Łódź, 27 grudnia (tel. wł.). W związku z wymówieniami dotychczasowych warunków pracy panuje wśród robotników silne wrzenie. Oczekiwany jest wybuch strajku.

ROCZNICA POWSTANIA WIELKOPOLSKIEGO

Poznań, 27 grudnia (PAT). 15 rocznicę wypędzenia Niemców uczciła Wielkopolska uroczystym obchodem, zorganizowanym przez specjalny komitet z gen. Taczakiem na czele. Obchód rozpoczął się w dniu wczorajszym nabożeństwem, poczem na placu przed zamkiem odbyła się defilada oddziałów powstańców, b. wojskowych, oddziałów WF i PW, stowarzyszeń itd. Dziś na placu Wolności zebrały się oddziały b. wojskowych i strzelców ze sztandarami: przybyły też delegacje pułków poznańskich z gen. Zahorskim na czele, komitet obchodu i liczne zastępy publiczności. Po odegraniu przez orkiestrę hasła wojska polskiego gen. Taczak zapalił ustawiony na placu stos drzewa. Równocześnie wciągnięto na maszt sztandar o barwach narodowych przy dźwiękach hymnu narodowego. Po jednominutowem milczeniu rozległa się salwa 12 wystrzałów armatnich z Cytadeli. Następnie orkiestra odegrała Boże coś Polskę a delegacja Związku powstańców udała się przy dźwiękach orkiestry na cmentarz na Górczynie, gdzie złożyła wieńce na Grobie powstańców wielkopolskich.

WIZYTA PAUL-BONCOURA W POLSCE DOPIERO W LUTYM

Paryż, 27 grudnia (PAT). Według opinji tutejszych kół politycznych minister Paul-Boncour będzie się mógł udać w zapowiedzianą podróż do Warszawy i Pragi dopiero w lutym, ponieważ musi być obecny w czasie obrad parlamentu, który rozpocznie swe czynności 9 stycznia. Następnie minister weźmie udział w debacie nad polityką zagraniczną Francji, która odbędzie się w senacie. Pozatem Paul-Boncour udaje się 1 stycznia do Genewy na zebranie Ligi Narodów, jak również weźmie udział w posiedzeniu prezydjum konferencji rozbrojeniowej w dniu 21 stycznia.

ZGON ŁUNACZARSKIEGO

Moskwa, 27 grudnia (PAT). Donoszą z Mentony, że zmarł tam po dłuższej chorobie na arterjosklerozę przeżywszy lat 68 jeden z najstarszych bolszewików i najbardziej zasłużonych sowieckich mężów stanu Anatol Łunaczarskij, b. komisarz ludowy oświaty, a ostatnio poseł Związku Sowieckiego w Hiszpanji. Łunaczarskij jednak z powodu choroby do Madrytu nie dojechał i listów uwierzytelniających nie złożył. Po spaleniu zwłok prochy zmarłego mają być przewiezione do Moskwy.

POROZUMIENIE SOWIECKO-AMERYKAŃSKIE

Moskwa, 27 grudnia (PAT). W moskiewskich kołach dyplomatycznych i prasowych krążą uporczywe pogłoski o zaproponowaniu przez Sowiety Stanom Zjednoczonym zawarcia porozumienia politycznego i wojskowego o charakterze obronnym. Pogłoski te znajdują częściowe potwierdzenie w ukrywaniu aż do dnia dzisiejszego faktu kilkugodzinnej konferencji między ambasadorem Stanów Zjednoczonych Bullittem a Stalinem i Woroszyłowem w przededniu odjazdu ambasadora Bullitta z Moskwy. Spotkanie to miało się odbyć z inicjatywy Stalina w prywatnem mieszkaniu Woroszyłowa. Jest to pierwszy wypadek rozmowy politycznej Stalina z dyplomatą zagranicznym. Moskiewskie koła amerykańskie odnoszą się dość sceptycznie do możliwości zrealizowania tego rodzaju porozumienia, z drugiej jednak strony twierdzą, że należy się liczyć z osobistym wpływem Roosevelta i rosnącem znaczeniem amerykańskich kół wojskowych, które do idei w sprawie porozumienia mają się odnosić życzliwie.

KOLOSALNA CZYSTKA NA BIAŁEJ RUSI

Moskwa, 27 grudnia (PAT). W wyniku przeprowadzonej czystki partyjnej na Białorusi wydalono z partji blisko 10.000 członków na ogólną liczbę przeszło 50.000. Ponadto zdegradowano do stopnia kandydatów 4.500 członków partji, zaś do stopnia sympatyków 3.100. Wedle oficjalnego komunikatu wielką ilość członków partji wydalono pod zarzutem nacjonalizmu wielkorosyjskiego, białoruskiego, bądź żydowskiego. Nacjonalizmowi białoruskiemu zarzuca się pozatem przeciwdziałanie kolektywizacji rolnictwa. W samym Mińsku na ogólną liczbę 10.103 komunistów wydalono z partji 1185 ludzi, 867 zdegradowano do stopnia kandydatów, zaś 540 do stopnia sympatyków.

O ZORGANIZOWANIE POKOJU NA BAŁKANACH

Paryż, 27 grudnia (PAT). Bawiący w Paryżu grecki minister spraw zagranicznych Maximos w towarzystwie posła Politisa odbył godzinną konferencję z ministrem Paul Boncourem. Przedstawicielom prasy Maximos oświadczył co następuje: „Dokonaliśmy przeglądu sytuacji międzynarodowej i w szczególności sytuacji na Bałkanach. Zgodni byliśmy w tem, że wysiłki rządów, zmierzać winny do zorganizowania pokoju na półwyspie bałkańskim i w całej Europie". Minister Maximos konferował też dzisiaj z ambasadorem tureckim w Paryżu. W stolicy Francji pozostanie on, jak przypuszczają, jeszcze 5—6 dni, poczem uda się do Rzymu, gdzie spotka się z Mussolinim.

ŚNIEŻYCA W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Londyn, 27 grudnia (PAT). Z N. Jorku donoszą o strasznej śnieżycy, która szaleje w Stanach Zjednoczonych od 48 godzin. Śnieżycą tą objęta została cała północno-wschodnia część kraju. — W Chicago i Nowym Jorku grubość powłoki śnieżnej wynosi 8 cali. W Nowym Jorku zaangażowano do uprzątania śniegu 20.000 bezrobotnych. Na rzece Hudson i na Atlantyku panuje wichura śnieżna. Istnieje obawa, iż około 300 rybaków, którzy wyruszyli 48 godzin temu na połów ryb, utonęło. Z powodu śnieżycy postradało życie około 200 osób, które znalazły się na drogach. Śnieg zasypał szereg małych domostw.

Magistrat lwowski też przedłuża czas pracy

Widocznie i magistrat lwowski uznał, że zamało we Lwowie jest bezrobotnych, bo równocześnie z innymi kapitalistami i zgodnie z „światopoglądem“ Lewiatana postanowił skorzystać z wchodzących obecnie w życie antyspołecznych ustaw i z Nowym Rokiem wprowadza je w życie w przedsiębiorstwach komunalnych.

A p. Drojanowski tak lubi zawsze deklamować o swem rozumieniu potrzeb robotniczych, o swem proletarjackiem pochodzeniu, że wszystko, cokolwiek robi jest nabrzmiałe troską o ludzi pracy. Zaznaczyć należy, że akcja protestacyjna przeciw ustawom antyrobotniczym przybiera coraz większe rozmiary i obejmuje coraz większe kręgi. Wszędzie pracodawcy napotykają na zdecydowany opór klasy robotniczej.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Czwartek, 7'30: Koncert Towarzystwa muzycznego.
Piątek, 7'30: „Fräulein Doktor“.
Sobota, 7'30: „Pieniądze to nie wszystko“ (Abon. 5).
Niedziela, 3'30: „Fräulein Doktor“ (ceny najniższe); — 7'30: „Pieniądze to nie wszystko“; 11'00 wnocy: „Wesołek“.

TEATR ROZMAITOŚCI

Czwartek, 7'30: „Stefek“.
Piątek, 7'30: „Stefek“.
Sobota, 7'30: „Stefek“ (Abon. 7).
Niedziela, 3'30: „Moja siostra i ja“; 7'30: „Stefek“; — 11'30 w nocy: „Fotel 47“.

—ooo—

P. BARWICZ KUPUJE ZZZ. Bardzo już popularny na gruncie lwowskim p. Barwicz, dyrektor tramwajów obdarował świątecznem tylko członków ZZZ. Mianowicie w wielkiej tajemnicy przed pracownikami wypłacano w sobotę, w lokalu ZZZ po 50 zł., asygnowane oczywiście z kasy zakładu. Czy były to zaliczki, czy definitywne bezzwrotne dodatki, nie zdołaliśmy stwierdzić, prezydjum miasta podobno tej wypłaty nie zarządziło. Jak wiadomo p. Barwicz zabiega wszystkimi środkami o utrzymanie się na swym stanowisku, a ZZZ wysyłał nawet specjalną delegację do Warszawy z protekcją. Widocznie ta świąteczna wypłata jest przejawem „wzajemności w świadczeniach“. — Ręka rękę myje i... właśnie dlatego jest taka brudna.

W ŚWIĄTECZNYM OKRESIE. Jan Psota (Kopernika, Dom Starców) idąc na święta do Karola Martyńskiego (Jana III. l. 10) zasłabł nagle obok tej realności i po kilku minutach zakończył życie. — Jan Szlakowski (Gródecka 43) przechodząc ulicą Lwowską na Zamarstynowie, poślizgnął się i upadł, wskutek czego doznał złamania lewej nogi. — Anna Stylińska z Zamarstynowa (Michała 12) nagle zmarła. — Berta Herzer przechodząc ulicą Jana na Zamarstynowie poślizgnęła się i upadła, łamiąc sobie prawą nogę. — Stefanja Kucharska (Skarbkowska 27) schodząc ze schodów w realności przy ul. Pijarów 5, własność Jakóba Derberga z powodu nieoświetlenia klatki schodowej spadła ze schodów i złamała sobie nogę. — Eisenstarck Juljusz, przechodząc ulicą Marszałkowską obok gmachu UJK. został przebity nożem w lewy bok przez nieznajomego osobnika.

W KASIE NIE BYŁO PIENIĘDZY — BYŁY W SZAFIE. W nocy z 24 na 25 bm. jacyś nieznani sprawcy włamali się do kancelarji adwokata Dziedzica (Długosza 11a), gdzie rozpruli kasę ogniotrwałą. W kasie nie było pieniędzy. W mieszkaniu Jana Weixmana (Brajerowska 5) jacyś nieznani sprawcy po uprzedniem rozbiciu drzwi skradli z szafy 1050 zł.

AWANTURY. Max Ruderfer i Fleurezir Józef uczcili choć nie swoje święta, ale również godnie. Wspólnie z Hryrorej Józefem z Zamarstynowa urządzili w stanie pijanym wielką awanturę. Mieczysław Tiniewicz awanturował się, bez większych ekscesów i wzruszeń, lecz mimo to siedzi. Józef Zadorożny (Teodora 5) był pijany, awanturował się i wybijał szyby. Podzielił towarzystwo Ruderfera i ski.

NA UDAR SERCA. Deptuk Piotr, lat 50, mistrz szewski (Łuczakowska 89) zachorował nagle na ulicy. Odwieziony na stację ratunkową mimo stosowanych zabiegów zmarł na udar serca.

TRAVEN 45

KREW i BAWEŁNA

„Przecież dopiero od tego czasu zaczęliśmy się czegoś dorabiać. A co, może przedtem? Może przedtem? Gdy musieliśmy smarować jedną setkę pesos po drugiej, by móc tylko trzymać oczy otwarte. Każdy wyciągał rękę.“

„A teraz“, sprzeciwiła się mu, „czy teraz jest lepiej? Teraz stoją także ciągle ludzie z wyciągniętą ręką. Najpierw kuchnia, potem kelnerzy, a zobaczysz, przyjdzie jeszcze piekarnia. Wtedy możemy wracać do domu, o żebraczym kiju.“

„Zostaw mnie teraz w spokoju, do pioruna“, krzyknął w najwyższej pasji. „Wszystko ty psujesz twoją chciwością i twojem przeklętem skąpstwem.“

„Ja skąpa? Skąpa ja? Gdy ja muszę przecież trzymać całe pieniądze, bobyś je przełajdaczył z twojemi dziewkami. A ty to nazywasz skąpstwem? Ty naturalnie nie troszczysz się o dzieci i co z nich będzie. Ty idziesz się łajdaczyć, a ja mam dzieci na karku.“

Ładnych słuchaliśmy sekretów familijnych. Nie sądzę wprawdzie, żeby senjora miała słuszność; nie wiem, kiedy znalazłby on czas do chodzenia na boczki. Ale taka dysputa była chyba tem, co nazywają „małżeńską rozmową“. Bo obydwoje żyli w zupełnie szczęśliwem małżeństwie i wzajemnej harmonji. I takie szczęśliwe małżeństwo zostało tylko zakłócone przez fakt, że robotnicy poczynali się budzić i przeliczać zyski tych, dla których pracowali. Takie przeliczanie zakłóca często spokój królów i całych państw. Dlaczegożby więc nie mogło popsuć i harmonji małżeństw?

Te małżeńskie rozmowy we dwoje stawały się w następnych dniach nietylko gwałtowniejsze, ale i częstsze. Wypełniały cały dzień obydwojga Douxów i przeciągały się przez całą noc, podczas gdy oboje leżeli obok siebie w łóżku. W ten sposób poznawaliśmy całe życie ich, począwszy od dnia, w którym się urodzili, aż do tej chwili, gdy się bili w łóżku i tłukli lampy, miednice i nocniki. Temu wszystkiemu był winien ich przyjaciel, inspektor policji. Oni jednak twierdzili, że winę ponosi „Syndykat pracowników hotelowych i restauracyjnych“. Nie tyle winę za te nocne rozmowy miłosne, ile za ogólne przesunięcie się stosunków władzy w kraju.

Gdy obydwoje doszli do tego stadjum, w którem ona nosiła się z myślą dosypania mu do kawy trucizny na szczury, a on myślał przez całą noc o brzytwie, którą chciał jej poderżnąć gardło, udowodnił Doux, że mężczyzna wyżej stoi od kobiety.

Poszedł do dyrektora policji i zapytał go, co ma zrobić, by zniesiono dwumiesięczne zamknięcie lokalu. Dyrektor odpowiedział mu, że nie da się tu nic zrobić; zamknięcie zarządzono na przeciąg dwu miesięcy, gubernator je zatwierdził i zanim te dwa miesiące nie miną, nie wolno mu otwierać.

„Wtedy będę bankrutem“, rzekł senjor Doux. „A kelnerzy i piekarze nie będą mieli pracy.“

„Proszę się o to nie martwić, senjor“, odparł dyrektor, „jak długo ludzie chcą jeść chleb, tak długo znajdą też ludzie, którzy ten chleb pieką, pracę, a dopóki zechcą goście siedzieć w kawiarni i jeść poziomkowe lody, dopóty będzie potrzeba kelnerów, by im te lody stawiali na stolik. Widzi pan to przecież w La Moderna, zawsze jest teraz dobrze odwiedzana. Wszyscy pańscy goście tam są. Ale ja nie mogę nic zrobić. Lokal jest zamknięty i zostanie przez dwa miesiące zamknięty.“

Popołudniu tego samego dnia spotkał senjor Doux Moralesa.

„Posłuchajcie, Morales, zgodzę się na wszystko“, rzekł mu Doux skromnie, „czy nie mógłby się pan o to postarać, żeby mój lokal znów można utworzyć?“

Morales spojrzał na niego z góry na dół i odpowiedział:

„Kto pan właściwie jest? Aha, tak, pan jesteś tym Doux z La Aurora. Nie mamy z panem nic do czynienia. Nasze stosunki są zerwane. Jeżeli pan czegoś chce, niech pan pójdzie do syndykatu. Ale nas to nic nie obchodzi. Adios.“

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRADZIEŻE. 2 kradzieże mieszkaniowe na szkodę Szymona Ciury (Piastów 6) i Zdebelaka Karola (Gliniańska 5), jedna kradzież kieszonkowa na szkodę Jana Petryszyna, woźnego sądowego z Kołomyji i 30 aresztowań, podejrzanych i poszukiwanych za kradzież.

BÓJKI I AWANTURY. Maciuła Michał (Na bójkach 17) pobił dozorcę realności w której mieszka, Józefa Brodziak, Stefanja Petryszyn i Zofja Andrusiewicz pobiły się między sobą na ulicy, powodując interwencję policjanta, również wszczął bójkę i awanturę Kaczkoś Stanisław, a Wojnarowski Władysław z Rudek nietylko nie zapłacił cechy w restauracji Fischa, ale nawet pobił kelnera.

PRZEWRÓCONA LATARNIA. Szofer autodorożki 8279 w czasie cofania autem do tyłu, wywrócił latarnię gazową u zbiegu ulic Serbskiej i Rynku. Pogotowie gazowe otwór zabezpieczyło.

Z SALI SĄDOWEJ

WYROK W PROCESIE KOMUNISTYCZNYM

W procesie przeciw 10 komunistom, o którym przed świętami donosiliśmy, zapadł wczoraj wyrok. Berkowicz zasądzony został na 5 lat więzienia, pozostałych oskarżonych uwolniono od zarzutu działalności komunistycznej. Natomiast zasądzono Brüstigerową na 10 miesięcy więzienia za napisanie ulotki przeciw policji, a Siemiarczuka na 2 miesiące aresztu za używanie fałszywego paszportu.

Ze sportu

PIŁKA NOŻNA. Reprezentacja Krakowa pokonała Reprezentację Emigracji Polskiej we Francji w stosunku 3:0 (1:0). W drugim dniu Reprezentacja pokonała polską drużynę w Brukseli Pogon w stosunku 2:1.

NA ŚLĄSKU WCIĄŻ GRAJĄ. W zawodach o mistrzostwo ligi śląskiej Śląsk przegrał z Naprzodem w stosunku 3:1.

POD ZNAKIEM KRĄŻKA. AZS—Hasmonea 7:2, Pogoń—Lechja 0:0, Pogoń—Czarni 3:1 (spotkanie towarzyskie).

Tabela:

	gry	punkty	stos. br.
1) Lechja . . .	3	5	9:1
2) AZS	4	3	12:1
3) Pogoń . . .	3	3	1:1
4) Ukraina . . .	2	2	7:1
5) Czarni . . .	1	1	1:1
6) Hasmonea	1	0	2:7

SYLWESTROWE IMPREZY NARCIARSKIE W SŁAWSKU w dniach 31 bm. i 1 stycznia 1934: — 31 bm. godzina 12 start **biegu zjazdowego** Wysoki Wierch—Wołosianka; godzina 20. Wieczór sylwestrowy w schronisku sekcji na Kazanowcu, na którym nastąpi rozdanie nagród za bieg zjazdowy; godzina 24: Powitanie Nowego Roku na szczycie Wysokiego Wierchu (w razie odpowiedniej pogody). 1 stycznia, godzina 10'30 start **slalomu** na szczycie Kazanowca; godzina 14: **konkurs skoków** na skoczni sekcji w Sławsku; godzina 17: ogłoszenie wyników, oraz rozdanie nagród w sali pansjonatu „Trościan" w Sławsku". Wszystkie konkurencje odbędą się w klasie starszych, w trzech klasach senjorów i w klasie juniorów. Bieg zjazdowy i slalom odbędą się jako konkurencje indywidualne oraz jako konkurencja złożona. Zgłoszenia przyjmuje się w lokalu Czarnych do dnia 29 bm. włącznie od godziny 19 do 20. Dodatkowe zgłoszenia przyjmuje się w schronisku na Kazanowcu. Ostateczne zamknięcie zgłoszeń i losowanie numerów 31 bm. o godzinie 10 tamże. Wpisowe od konkurencji 1 złoty. Wrazie reflektowania na nocleg w schronisku sekcji na Kazanowcu prosimy o łaskawe jaknajszybsze zgłoszenie i zarezerwowanie miejsc z powodu ograniczonej ich ilości.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „W sidłach zdrajców" i „Flip i Flap jako pogromcy".
APOLLO: „Wyrok życia" (Irena Eichlerówna).
CASINO: „Brat djabła", oraz Laurel i Hardy.
CHIMERA: „Król cyganów".
COLOSSEUM: „W cieniu krzyża" i rewja „Szopka pod choinką".
KOPERNIK: „Monsieur Baby", „Rozkoszne kłopoty" (Maurice Chevalier)
MARYSIENKA: „Monsieur Baby", „Rozkoszne kłopoty" (Maurice Chevalier).
MIRAŻ: „Śpiew, całus, dziewczyna".
MUZA: „Syn Indyj" (Ramon Novarro).
PALACE: „Prokurator Alicja Horn" (Smosarska i Brodniewicz).
PAN: „S. O. S." i rewja.
PASAŻ: „Bandyta delektyw" (Ken Maynard) i dodatki.
RAJ: „Pieśń nocy" (Jan Kiepura).
STYLOWY: „Chandu" i rewja „Co gwiazdy wróżą".
ŚWIT: „Sierżant X" (Iwan Możuchin).
UCIECHA: „Miłość i zemsta dońskiego kozaka" i rewja.
WANDA: „Obława w Paryżu".

Gdy dyrektorem Zakładu czyszczenia miasta jest pułkownik

Z nadejściem zimy i wielkich opadów atmosferycznych niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę na skandaliczne wprost zanieczyszczenie ulic, spowodowane niedołęstwem kierownictwa zakładu czyszczenia miasta.

Sądziliśmy, że na zwróconą uwagę wyruszą kadry bezrobotnych na ulicę, by uprzątnąć zwały śniegu, magistrat tymczasem wydał komunikat, że na mieście pracuje 500 bezrobotnych (kto ich widział) przy oczyszczaniu ulic ze zwałów śniegu i na tem się skończyło. Wskutek odwilży wytworzyła się na ulicach masa śniegowa niszcząca obuwie i utrudniająca poruszanie się przechodniów i pojazdów. A ponieważ stan taki panuje na wszystkich ulicach przeto okazuje się, że „oficjalny komunikat o sprzątaniu śniegu" był wyganiem się z obowiązków.

Tak, czy owak powiedzieć trzeba, że kierownictwo zakładu czyszczenia miasta wykazało ostatnio, że nie dorosło do spełniania nałożonych mu obowiązków i dorosło do tego, aby je usunąć.

—ooo—

Proces dygnitarza magistratu

Wczoraj rozpoczął się proces b. dygnitarza magistratu Borysa Rybakowa, oskarżonego o przywłaszczenie pieniędzy, o czem w swoim czasie szeroko donosiliśmy. Akt oskarżenia zarzuca Rybakowowi, że od 15 listopada 1932 do września br. jako zarządca realności miejskiej przy ul. Kętrzyńskiego przywłaszczył sobie czynsze pobrane od lokatorów w kwocie 7560 zł., ponadto od listopada ub. r. do czerwca br. przerabiał w kwitarjuszu daty zgłoszeń lokatorów i w ten sposób wpisał późniejsze daty 37 lokatorom.

Rybaków, elegancki mężczyzna, zachowuje się jak dawniej w magistracie: z tupetem. Do winy nie poczuwa się, żadnych pieniędzy nie sprzeniewierzył, ale nie wyklucza, że ktoś wykradł mu pieniądze z biurka. Tłumaczenie to jest nowością, gdyż w śledztwie o wykradzeniu mu pieniędzy nic nie mówił; przeciwnie — przyznał się do braków kasowych.

Bardzo obciążająco dla oskarżonego zeznawał dyr. wydz. finansowego magistratu p. Szandrowski, który podaje, że Rybakow, gdy od prezydenta otrzymał rozkaz podania się do dymisji, złożył zapis kaucyjny na 15.000 zł. Świadek zażądał zabezpieczenia na 20.000 zł., ale Rybakow oświadczył: 15.000 wam wystarczy. Rybakow tłumaczył się, że omyłki pochodzą z przepracowania. Pierwotnie mówił o 1000 zł., potem o 6000.

Charakterystyczny jest wniosek zgłoszony przez obronę, który zmierza do wykazania, że Rybakow miał taki zakres działania, że miał nadzór nad całym personalem w magistracie, przyjmował wszystkie strony III wydziału, słowem jakby pełnił funkcje prezydenta czy dyrektora magistratu.

Na te okoliczności sąd wezwał świadków i rozprawę odroczył.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 28 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Gramofon: Druga symfonja d-dur Brahmsa. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Godzina muzyki lekkiej z Warszawy. 16.40: „Humor to zdrowie". 16.55: Gramofon. 17.00: „O muzyce łotewskiej". 17.20: Recital fortepianowy z Warszawy. 17.50: Lwowski biuletyn turystyczny. 18.00: „Piętnaście lat w wyzwolonem Wilnie". 18.20: Słuchowisko: „Dzwony" Dickensa. 19.10. Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy. 19.40. Komunikat śniegowy. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Koncert popularny z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Dalszy ciąg koncertu. 22.25: Audycja wesoła. 23.25—24.00. Retransmisje zagraniczne.

—ooo—

Piątek 29 grudnia

7.00—7.55: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert orkiestry salonowej. 12.30: Dziennik południowy. 12.35: Wiadomości meteorologiczne. 12.38: Dalszy ciąg koncertu. — 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 16.10: Recital fortepianowy z Warszawy. — 16.40: „Wśród książek". 16.55: Gramofon. 17.10: Koncert solistów. z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji przez radjo. 18.00: Dom i szkoła w wychowaniu fizycznem młodzieży". 18.20: Koncert zespołu rosyjskiego. 19.03: Rozmaitości. 19.20: Chwilka lwowskiej dyrekcji kolejowej. 19.25: Feljeton aktualny. 19.40: Wiadomości sportowe., 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. W przerwie: „Ważniejsze wydarzenia literackie 33 roku". 22.40: Muzyka cygańska z Warszawy. 23.05—23.30: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.